

# Kuryer Poznański.

No. 166

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 23 lipca 1875.

Nikazy Gruszczyński.

Rok IV

"Kuryer Poznański" wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Prusach 8 talarów. W Krakowie 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem jednego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiej No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowackim No. 8. Agenty Kuryera: J. Czech, księgarz, w Lwowie F. H. Richter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosze w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurichu; H. Rosenstein & Vogler w Hamburgu, Baylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfarcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubec, Norymberdze, Pradze, Stuttgarcie, Wiedniu, Zurichu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; H. van der Hoff, place de la Bourne w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześcioliterowego 1 sgr. 6 fen., reklam 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

## POZNAŃ, 23 lipca.

Berlińska Germania otrzymuje z Brukseli ciekawy list, w którym korespondent donosi, że gorączkowy ruch w sferach urzędowych i dyplomatycznych w stolicy Belgii, jaki się od tygodnia objawia, dowodzi, iż horyzont polityczny znów jest od strony Niemiec zachmurzony i grozi burzą. Według informacji korespondenta miała nadejść do Brukseli niepokojąca wiadomość, że książę Bismarck wśród spokoju warszawskiego znów zaczął zwrócić uwagę na katolicką Belgię, a obawę niektórych przykrych dla siebie na węgierskiego cesarstwa, mianowicie w Bawaryi, wypadła. Władca pruski postanowił zrobić małą dywersyę na zachód, aby wybrać sobie ku temu małe krainki, co ta dywersyę swoim okazał w posłuszeństwie dlań w znanej sprawie Duchesne. Pożądaną do tej niespodzianki sposobność podawała potężnemu kanclerzowi ta okoliczność, że wielu szlachanych w Prusach na banicy kapłanów-tulaczy znajdowało w sąsiedztwie Belgii gościny przytułek. Już miał paść z Warcina grom, gdy jednocześnie ozwały się z trybuny angielskiego parlamentu energiczne słowa hr. Derby, nieuciącej politykę pruską wobec Belgii, z drugiej zaś przestraszony gabinet brukselski sam udał się do papieskiego nuncjusza z prośbą, by zaważwał nieszczęśliwych kapłanów do dobrowolnego udania się w dalszą po świecie pielgrzymkę, inaczej bowiem byłby rząd króla Leopolda II, chcąc uniknąć niebezpiecznych zakłóceń z obrzymem niemieckim, zniewolony ich internować. Msgr. Vaentelli przychylił się do życzenia gabinetu i w ten sposób, jak się zdaje, usunięto z wczasu księcia Bismarckowi wszelki pozór do zaczepki; wszakże dotąd panuje w kołach dyplomatycznych Brukseli taki niepokój, iż nawet postawie zagraniczni nie wyjechali dotąd na urlopy a reprezentantowi jednego z wielkich mocarstw udzielony już urlop został cofnięty. Korespondent kończy wzmianką, że rząd belgijski w tej krytycznej chwili nie zapomina, że szale losów europejskich w Petersburgu się waży.

Z Raguzu telegrafują, że w Czarnogórze zaczynają się umysły wstrząsać powstaniem w Hercegowinie. I tak w Zawalu odbył się wielki wiec ludowy a z obrad jego można wnosić, że księciu Mikołajowi trudno będzie nadal skutecznie przeszkadzać spieszeniu ochotników czarnogórskich na pomoc hercegowińskim pobratymcom, mianowicie wobec przemarszu nadiągających od Mostaru wojsk tureckich. — Jeneralny konsul rosyjski przybył z Cettinje do Raguzu, by zbliżka obserwować wypadki. — Jak Karls. Ztg donosi, ma W. Porta i Serbii niedowierzać, na jej zaręczenie bowiem, że ściągą utrzymywać będzie neutralność, odpowiedziała powiększeniem sił zbrojnych w Bośni.

Sprawa Wschodnia w ogóle grozi zakłóceniami. I tak w angielskiej Izbie wyższej ponowili onegdaj lord Stratheden s. oje oświadczenie z 28 z. m., iż w przyszły poniedziałek zwróci uwagę Izby na znaną jednobrzmiącą notę Rosji, Austrii i Niemiec z 20 października r. z. dotyczącą zawarcia konwencji handlowych z Rumunią. Przy tej sposobności zapowiedział lord Stratheden wniesienie następującej rezolucyi: „Izba lordów zgadza się z rządem co do nielegalności wymagań stawianych W. Porcie i ubolewa, że, jak się zdaje, nie przedsięwzięto dostatecznych środków, by zapobiedz stanowczemu zawarciu ugody handlowej pomiędzy Austrią a księstwami nadduńskimi.“ — Nordd. Allg. Ztg oświad-

cza, iż się powstrzyma z ocenieniem tego zakusku zakłócenia stosunków na Wschodzie, zanim nie nastąpi odpowiedź rządu angielskiego na rzeczoną interpelacyę. My zaś zapytujemy: Miałaby w istocie lew angielski ocknąć się z drzemki?

Z Hiszpanii nie mamy dziś żadnych madyryckich buletynów zwycięzkich, tylko wiadomość, jakoby Don Karlos złożył z dowództwa generała Perula a powierzył takowe generałowi Mendiri, generała zaś Dorregaray mianował w nagrodę zasług feldmarszałkiem. Dnia 16 b. m. był Karol VII obecnym uroczystemu nabożeństwu dziękczynnemu w Aramayona jako w dwuletnią rocznicę wstąpienia na ziemię ojców.

Fatalny błąd drukarski wkraść się do onegdajszego numeru Kuryera, którego śród nawalu pracy dziś dopiero się dopatrzaliśmy. Podając pod rubryką „Berlina“ telegram wrocławski, opiewający, że książę Biskup dr. Foerster nie sprzeciwia się prawu o zarządzie majątków kościelnych, umyślnie przetłómaczyliśmy wyraz „Folge leisten“ przez „nie sprzeciwia się“, gdyż, jak to pierwszy swego czasu donieśliśmy, władza duchowna nie tyle zgadza się, ile raczej toleruje, to jest nie sprzeciwia się nowemu prawu. Otóż dziwnym trafem przy tamaniu Kuryera, czy też przy wkładaniu go w maszynę wypadły trzy rozpoczynające wiersz czcionki (co się nieraz zdarzyć może), czcionki zaś te stanowiły tym razem właśnie wyraz najważniejszy „nie“, przez co sens całkiem przeciwstawnym został a co dla ważności rzeczy i celem zapobieżenia wszelkim nieporozumieniom umyślnie na tém naczelnym miejscu prostujemy.

## Słowa Ojca świętego.

Jeżeli czyja mowa może poruszyć wnętrza nasze i do zastanowienia nas pobudzić, to niezawodnie mowa Namiestnika Chrystusowego, który z wysokości spokoju, natchnienia, czystego zamiaru i miłości ojcowskiej rzuci światu wyrazy jędrnej prawdy i rady bezpiecznej.

Pius IX wielokroć razy przemawiał już do synów nieszczęśliwej Polski a zawsze, jak z jednej strony koł ich smutki i w strapieniu pocieszał, tak z drugiej zamiast zbywać kłamanami nadziejami i zdawkową wroźbą pomysłności, karmił ich chlebem silnych i, wskazując na ciężkie a nieustające próby, do wierności i wytrwałości zachęcał. Gdybyśmy wszystkie wyrazy Piusa IX, tak pełne gorącej przychylności i troskliwości przezornej a rozumnej, jeden za drugim nanizali, złożyłaby się z nich drogocenna ozdoba na czoło naszej niedoli.

Będzie to kiedyś zadaniem prawdziwych miłośników Kościoła i Ojczyzny zebrać skrzętnie w jedno wszystko, co kiedykolwiek do

Polaków i o Polakach wypowiedział Pius IX, i zaprawdę trudno sobie wdzięczniejszą przedstawić pracę. Bądź co bądź, my w chwili obecnej ograniczamy się jedynie do tego, co Ojciec św. przed kilku dniami w obec składających mu hołd uczniów założonego przez siebie seminaryum polskiego wyrzekł. Oto szczegóły, jakie się znajdowały w liście rzymskiego naszego korespondenta z dnia 15 bm., który wydrukowaliśmy w przeszły poniedziałek.

Korespondent nasz pisze:

„Skoro rektor (Ojciec Semenkeno) uczniów seminaryum przedstawił, Papież w gorących i prawdziwie ojcowskich słowach zachęcił ich do odwagi i mężstwa, bez których trudno się ostać w prześladowaniu. W Ojczyźnie waszej, mówił, Kościół nie cieszy się miernym, owszem srodze go prześladowają w niektórych prowincjach, ale macie wielką pomoc w Najświętszej Pannie, która jest przednią Opiekunką narodu waszego. Do niej módlcie się gorąco, a potem także do innych waszych patronów. Ale zalecam wam przedewszystkiem cześć męczenników, bo w nich szczególnym sposobem wyraziło się posłannictwo wasze i droga, którą Pan Bóg wyznaczył Polsce.“

Uważmy dobrze i weźmy to do serca naszego, Pius IX powiada, że męczeństwo to posłannictwo Polski i droga nasza. Na tory utylitaryzmu i ludzi nas obierającami materyalnych korzyści.

Kto ma skusność, czy mądrość świata, czy następcę Piotra św.?

Retory powtarzają nam, żeśmy się już dosyć namozolili, nakrwawili i że teraz, bylebyśmy wszystko urządzili na akcyje i nie brali udziału w narzucających się nam zapasach, zabezpieczymy to, co nam zostaje, ba nawet to, co utracone dawniej, odzyskamy. Któż prawdę głosi, czy retory, czy Zastępca widomy Tego, co zapowiedział próby i boleści, a o sobie twierdził, że jest drogą, prawdą i żywotem?

Statyści każą nam się usuwać od wielkiej solidarności katolickiej i odgrzebuwać jakoby, dawny pewnik mieszczaństwa francuskiego po roku 1830, wypowiedziany przez p. Dupin; „Każdy u siebie, każdy dla siebie.“ Któż lepiej pojmuje szlachetność duszy i zacność narodową, czy owi statyści, czy Kapłan Najwyższy w potrójnej koronie?

Pamiętajmy: męczeństwo posłannictwem naszym i nie wylamujemy się z pod tych wzniostych przeznaczeń!

Papież nie powiada, żebyśmy wyprzedzali powinność, szli na wyścigi ze złą dola

i po junacku wyzywali pioruny. My nie mamy wywoływać nieszczęść i nieisków, tylko winniśmy przyjmować po mężku i z determinacyą krzyże, które się na nas zwałają w ten czas, kiedy wiernie dopełniamy obowiązków. Męczeństwo w chwili obecnej przywiązane jest nie do dziarskości zaczepnej, tylko do rozważnego oporu.

My, kiedy popadniemy w niepewność jaką i kiedy pod naciskiem świata będziemy się chwiać na drodze naszej; gdy przyjdzie chwila taka, w której będziemy się oglądać za światłem z góry — przypomnijmy sobie, jak Pius IX posłannictwo nasze określił a to przypomnienie wystarczy, ażeby nas ukrzepić.

Kościół katolicki powstał męczeństwami i w krwi męczeńskiej się rozrósł; męczeństwa stanowią niezawodnie najzupełniejszą stronę jego dziejów. Serca dzisiejszego pokolenia zesłały bardzo i zmalały bardzo, a jednak to rozumieją. Ażaliż nie wszyscy u nas uchylili czoła przed bohaterstwem Unitów podlaskich i nie wszyscy tych istnych męczenników uczcili?

Te wielkie prawdy znajdowały zawsze odgłos w sercu Polaków. I poeci i ludzie głębiej myślący rozumieli wielkość męczeństwa — i tylko naszym czasem zestawione było, żeby wobec powinności z jednej, prześladowania z drugiej strony śmiały się podnosić głosy: To jeszcze nie para; dziś nie nastajac umysłów wyżej, ale raczej u-

znodzieja przypomnieli na ambonie piękne słowa Karóla Libelta, który pisał w rozprawie o miłości Ojczyzny:

„Religia, równie jak byt polityczny, ofiar wymaga... Są czasy natężenia wszystkich członków Kościoła, czasy wielkiej onoty i wielkiego upodlenia. Bo kto prześladowane i męczeństwo poniesie dla sprawy Kościoła, bohaterem jest; ale kto się tu przemieszcza, zdradza Boga i Ojczyznę.“

To są piękne wyrazy i warto je wpaść do serca.

Otóż powinnością jest wszystkich tych, co rozumieją że w sferze duchowej a nie w sferze materyalnej rozstrzygają się losy pokoleń i narodów, utrzymywać społeczeństwo nasze na wysokości słów Piusa IX. Słowa te kiedyś sądzić nas będą a pamiętajmy, że tak między narodami jak i wśród pojedynczych ludzi surowy wyrok ściągają na siebie ten, kto się przemieszcza i przemieszcza swemu.

## Kuryer literacki.

Monseigneur Miecislav Halka Comte Ledóchowski, Cardinal-Archévêque de Gnesen et Posen, par M., Bruxelles H. Goemaere, Libraire-Editeur, Imprimeur Pontifical, 1875, in 8vo, przemowy 3 strony, tekstu 370.

Osobistość naszego Kardynała Arcybiskupa zwraca, i słusznie, na siebie uwagę świata katolickiego, który widzi w Jego Eminencyi nie tylko znamienitego i zasłużonego Biskupa, nie tylko czołową postać wykształconego z wykwintem obywatela, ale nadewszystko wyznawcę, znoszącego od półtora roku wszystkie dolegliwości przedłużonego więzienia z powagą, prostotą i pogodą, jakie szczególne blaskiem tę dostojną postać otaczają. Cześć i współczucie ze strony katolików były już bardzo wielkie, zwiększyły się przecie jeszcze, od kiedy Papież Pius IX, idąc za wniosliwym popędem i odważnie zrywając z nawykniętymi i praktyką powszednią, purpurą rzymską kajdany więźnia przyozdobił. Biografie teraz mnożą się i oczywiście stają się coraz dokładniejsze.

W roku zeszłym ukazała się w Wyrzburgu biografia niemiecka, serdecznie i starannie przez księdza Ograbiszewskiego z Pelplina ułożona. Książeczka ta, która stanowi jeden z poszytów publikacyi obszerniejszej, obejmującej biografie wszystkich Biskupów Niemiec, odznacza się duchem prawdziwie kościelnym i wielką starannością, aby dostojną postać księdza Prymasa w należytem i pięknym przedstawić świetle. Czyta się ją chętnie do końca i z tego czytania pociechę i zbudowanie się odnosi. Nie możemy takiej pochwały oddać pracy pana Chociszewskiego, sklejonej pobieżnie i stósunkowo chłodnej. Lepiej było przetłómaczyć biografię wyrzburgską, niżli ogłaszać coś tak niedokładnego i tak mało pociągającego.

Spora książeczka francuska, którą mamy przed oczyma, a która w bardzo ozdobnym wydaniu w Brukseli wyszła, stara się przedewszystkiem uchwycić stronę pobożną charakteru i fizjonomii Kardynała Arcybiskupa. Dla autora więzień ostrowski jest, tak jak dawniej św. Antonin florencki, zawsze i wszędzie Biskupem, wmięszanym wbrew woli własnej a nie mięszającym się w sprawy tego świata.

Biograf zaczyna od początku i opowiada o stó-

sunkach rodzinnych naszego Kardynała, o jego wychowaniu, o powołaniu do stanu duchownego, o początkowych naukach w seminarjach polskich, o przybyciu do Rzymu za Grzegorza XVI, o wyświęceniu na kapłana w roku 1845, dalej o misjach dyplomatycznych, powierzanych przez Piusa IX młodemu prałatowi w Madrycie, Lizbonie, Nowej Grenadzie i na końcu w Brukseli, i to wszystko zajmuje dwa pierwsze rozdziały, w trzecim rozdziale opowiada autor o dawniej świętoci Stolicy Gnieźnieńskiej i o wyborze Monsignora Ledóchowskiego na następcę zmarłego księdza Arcybiskupa Przyłuskiego. To wszystko stanowi wstęp niejako i dopiero z czwartym rozdziałem, to jest z przybyciem do Poznania, zaczyna się właściwe, pełne wdzięku opowiadanie, obfitujące w szczegóły i dokumenta. Biograf z przejęciem mówi o gorliwości naszego Kardynała, przytacza jego listy pasterskie, wspomina o rozporządzeniach i daje obszerny obraz wizerunku pasterskich. Rozszerza się potem nad szczęśliwymi owocami tej gorliwości apostołskiej i nad wzrostem przywiązania w ludzie wielkopolskim do Stolicy św. i do Ojca św. Z kolei podaje zajmujące szczegóły o podróżach Kardynała-Arcybiskupa do Rzymu na stuletni obchód i na Sobór, tudzież

do Wersalu w czasie wojny francuskiej. Trzy ostatnie rozdziały poświęcone są opisowi zajęć z władzą świecką, spokojnego oporu i sądowych kłopotów, które doprowadziły do uwięzienia w Ostrowie. Autor podaje dokładnie akta tego wielkiego sporu i należy wspomnieć, że w tej części swojej pracy korzystał obficie z pięknego artykułu hrabiego Stanisława Tarnowskiego, umieszczonego rok temu w Przeglądzie Polskim.

Jesteśmy przekonani, że ta biografia, tak delikatnie pojęta, tak budująca w całym swoim toku i tak serdecznie napisana, będzie miała wielkie powodzenie, mianowicie wśród katolików, zajmujących się gorliwie sprawami swego Kościoła i pragnących na silnej argumentowac podstawie cześć, jaką chętnie walecznikom za sprawę religii, wodzom w potrzebie, mężom świecącym przykładem onoty i wyznawcom, broniącym wiary świętej oddać.

Chcieliśmy spiesznie donieść czytelnikom naszym o tej książce, która co tylko prasę opuściła; kiedynież damy z niej może obszerniejsze wyjątki.



Lwów, 20 lipca.

Nie ulega żadnej wątpliwości, że zjazdy uczonych pracujących na jednym i tym samym polu dla nauki bardzo korzystne muszą wydać owoce; zetknięcie się bowiem różnorodnych poglądów, wzajemna wymiana myśli musi niejednemu pomysł doprowadzić do dojrzenia, musi zachęcić do dalszych badań i niejedną rozjaśnić dotychczas nierozwiązaną w nauce tajemnicę. Potrzebę takich zjazdów uczuli już dawno Niemcy i Francuzi, zgromadżając się po kilka razy do roku, i jak widzimy z rezultatem pomyślnym. Tylko Polacy dość długo obojętnym na podobne zjazdy patrzyli okiem i myśl rodzimego zjazdu dojrzała dopiero w roku 1869. Cześć Krakowu, tej almae matris Jagiellońskiej, że na polu tym pierwsza dała inicjatywę. W 1870 r. podobny zjazd miał się odbyć w Poznaniu, ale wojna prusko-francuska obróciła w niwecz wszelkie przygotowania i tym sposobem zjazd uniemożliwiono. Gdy także później niepomyślnie okoliczności i zmieniona sytuacja polityczna mimo najszczerzej chęci poznańskiego wydziału gospodarczego z zaciągnięciem względem nauki długim, nie pozwoliły się Poznaniowi uścić, miasto Lwów, nie czekając, aż nań kolej nadejdzie, zwołało w mury swe drugi zjazd lekarzy i przyrodników polskich. Zjazd ten w jak najstosowniejszy widać trafił czas i był ogólnym życzeniem uczonych, bo się stawiła nań liczba przewyższająca o dwa razy pierwszy zjazd krakowski, mianowicie z Królestwa i prowincyj zabranymi stawił się nie mały zastęp lekarzy i przyrodników.

Posiedzenie dnia 20 lipca o godzinie 10 rano odbyło się w sali ratuszowej, która zapelniona była gośćmi ze wszystkich stron dawniej Polski; na galeriach, zebrana publiczność płci obojga, uważnie przysłuchiwała się całemu przebiegowi zebrania. W liczbie gości, którzy obecnością swą uświetnili posiedzenie, znajdowali się: Alfred hr. Potocki, marszałek krajowy, p. Bartmański, wiceprezes namiestnictwa, p. Szenk, prezes wyższego sądu krajowego, p. Jasiński, prezydent miasta, p. Oktaw Pietruski, członek wydziału krajowego, i wielu innych dygnitarzy.

O godzinie kwadrans na 11 wstąpił na mównicę prezydent miasta, p. Jasiński i witał gości w te mniej więcej przemówił słowa: „Z prawdziwą przyjemnością i szczerością przychodzi mi dzisiaj powitać was w imieniu stołecznego miasta. Zebraliście się szanowni panowie, tak licznie ze wszystkich stron ziemi polskiej, aby razem działać w celu rozwoju nauk lekarskich i przyrodniczych, i mamy nadzieję, że prace wasze wydadzą plon obfity. Jest dążność w narodzie naszym, ażeby prace stanęły na równi z innymi. Ponieważ wzrost rolnictwa, rękodzielnictwa i przemysłu, w literaturze i sztuce mamy do zapisania niejedno imię sławne, na niwie umiejętności także nie brak nam pracowników. Mamy jednakże wiele jeszcze do zdziałania, chociaż otwarcie wyznaczyć należy, postęp jest wielki. Wasze zebranie się dąży do podniesienia sławy narodowej; szczerze więc Boże tej podjętej pracy, która tylko dobro powszechne ma na oku. Cześć wam, że się takiej podejmujecie pracy!”

Następnie przewodniczący wydziału gospodarczego, dr. Noskiewicz, zagają posiedzenie, i wita gości, wyliczając dla jakich powodów zjazd drugi dopiero po 6 latach przerwy odbyć się mógł. Przyczyna tego, zdaniem mówcy, była ta okoliczność, że Poznań, który się w roku 1869 tak gorąco dopominał zjazdu u siebie, ani w roku 1870, z powodu wojny francuskiej, ani też później dla niepomyślnych okoliczności urządzić nie był w mocy. Z przemowy tej wyglądało, jakoby mowa zarzut robił Poznaniowi, iż zjazd takiemu nie urządził, a przecież wiadomo mu, w jakich stosunkach niepomyślnych znajduje się już od r. 1870 miasto Poznań, i jak chętnieby i z całą szczerością witało w murach swych tak szanownych gości. Ale trudno, jak rzeczy dzisiaj stoją, sprawa ta jeszcze nie łatwa do przeprowadzenia. — W dłuższej przemowie swej mówca wykazywał, że cel i znaczenie zjazdów podobnych dwojakiej jest natury: naukowej i społecznej; wysłuchać, co się kryje pod zagoną niepewności i badań, co dotychczas jest wątpliwym. Pod względem społecznym zjazd przyrodników i lekarzy jest nie mniej pożądanym, gdyż jest to zawieranie stosunków towarzyskich między współpracownikami na tym polu, a połączeniem Bani zawsze więcej zziałać można. Pod koniec mówca przytacza słowa Dietla: nie idzie o to, ów on, abyśmy tutaj snuli szumne teorie i systematy, które mają ludzką uszczęśliwić; idzie to, ażebyśmy po różnych zakątkach potrafili się szukać, ażebyśmy stanęli wspólnie pod sztandarem miłości dla kraju i powiedzieli „jestemy i być chcemy”. A więc łączmy się pod sztandarem prawdy i miłości dla kraju!

Następnie stosownie do paragrafów zjazdu, wybrano przewodniczącym zjazdu dr. Józefa Maiera, prezesa krakowskiej Akademii Umiejętności, drugim przewodniczącym profesora Szafariewicza z Poznania, a trzecim dr. Kaczorowskiego z Poznania. Zgromadzeni okłamanymi żywymi przyjmują wybór tych panów.

Dr. Majer zabrawszy krzesło przewodniczącego, wyraża najpierw podziękowanie za obrot i zarazem zapewnia, że sobie za największą cześć uważa być przewodniczącym w gronie młodych, którzy zgromadzili nauka, one gwiszda przed sobą, za którą postępować mamy.

Sekretarz dr. Faigel, podaje treść listów zapraszających od osób, które na zjazd z przyczyn ważnych przybyć nie mogły; następnie odczytuje nazwiska delegatów, na zjazd ten wysłanych przez rozmaite Towarzystwa uczzone.

Dr. Janikowski z Krakowa odczytał sprawozdanie z wykonania uchwał i zjazdu, odbytego w Krakowie roku 1869. Początek dr. Kopernicki przystąpił do odczytania swej rozprawy pod tytułem „Świat roślinny i zwierzęcy w wyobrażeniach lekarskich i wierzeniach naszego ludu.”

Po ukończeniu tegoż odczytu przemówił dr. Kaczorowski z Poznania, tłumaczącą jakich powodów drugi zjazd przyrodników i lekarzy nie mógł się odbyć w Poznaniu.

Pod koniec p. E. Windakiewicz odczytał rozprawę swą pod tytułem „Rzut oka na rozwój przemysłu naftowego i na stosunki geologiczne ropy i wosku ziemnego w Galicji.”

Posiedzenie zakończyło się o godzinie pierwszej, poczem na wspólny udano się obiad do sali sejmowej w teatrze.

Po obiedzie zwiedzono muzeum miejskie przemysłowe, instytucja, która z prywatnej powstała inicjatywy i jak najpiękniejsze rokuje nadzieje. Hr. Włodz. Dzieduszycki bardzo grzecznie przyjmował gości i nader uprzejmie objaśniał ich z przedmiotami tamże się znajdującymi. — Wprost z muzeum przemysłowego udano się do lokalu stowarzyszenia „Gwiazdy,” instytucji służącej do umoralnienia stanu rękodzielniczego. Prezes tegoż towarzystwa, pan rotmistrz Darowski, w krótkiej przemowie przywitał serdecznie zgromadzonych gości, poczem przemawiali jeszcze p. Baczyński i p. Romanowicz; ostatni w krótkich a treściwych słowach skreślił rozwój „Gwiazdy” i dziękował gościom z takich stron przybyłych i oddających hołd pracy rzetelnej i uczciwej. W imieniu Wielkopolan dr. Rakowski z Inowrocławia, wznosił toast na pomyślność stowarzyszenia „Gwiazdy.” Kiełchy wypełnione staropolskim miodem, zebrani spełnili chętnie.

O godzinie 6 udali się goście na Piaszkową górę, którą tu powszechnie zowią Wysokim Zamkiem. Miejsce to jest bez wątpienia jedno z najpiękniejszych we Lwowie; tam to od kilku lat Lwowianie i goście przybywający do Lwowa spijają kopiec na pamiątkę unii Lubelskiej; i dzisiejsi goście od zaszczytu tego też nie wymówili się, lecz chętnie od najmłodszego aż do najstarszego w tańczkach nawozili ziemię.

Wieczorem zapowiedziane zebranie w ogrodzie staroleckim nie odbyło się, ponieważ prezydent miasta dał wieczór na cześć zjazdu, na którym prócz uczestników zjazdu znajdowały się najznakomitsze osobistości lwowskie, wszyscy dygnitarze, urzędnicy, obywatele i radni miasta.

Wzrost miłośców i powinowactwa

\* Doniesienia urzędowe. N.Pan raczył przyzwolić tajnemu radcy rejencyjnemu Hilf w Wiesbaden na noszenie orderu św. Stanisława 2 klasy nadanego mu przez cara rosyjskiego.

\* W zjeździe przyrodników polskich i lekarzy w Lwowie biera udział z Wielkiego Księstwa, z Prus i ze Śląska następnie między innymi osoby: dr. Bojanowski z Koszowa, dr. Franciszek Chłapowski z Bytomia, Kazim. Koszowski z Poznania, dr. Szczyński z Górnego Śląska, dr. Stanisław Jerzykowski dr. Kusztelan z Poznania, dr. Rakowski z Inowrocławia, Jakób Stanowski z Poznania, dr. Józef Stanisłowski Konarzewski, profesor Józef Szafariewicz i profesor Witkowski z Poznania, dr. Warmiński i dr. Czarliński z Bydgoszczy, dr. Tabaczynski z Radomia, dr. Kaczorowski z Poznania. Przybyło bardzo dużo lekarzy z Królestwa Polskiego, z Wołynia i Podola. Znany zaszczytnie dr. Seweryn Gałęzowski przybył z Paryża, I. Kubasz z Australii. Ogółem przybyło z W. Polski i z Prus 18 osób, z Kongresówki i Zabranego kraju 70 osób.

\* Liczba urzędników policyjnych w naszym mieście, t. j. urzędników wykonawczych i biurowych wynosi obecnie 79. Pod zarządzeniem prezesa policyi stoi 48 urzędników wykonawczych i 2 inspektorów policyjnych, 2 komisarzy kryminalnych, 6 komisarzy okręgowych, 1 komisarz policyjny jako prokurator i 37 constabulów; dalej 30 urzędników biurowych i niższych i to: 1 radca policyjny, 1 asesor policyjny, 9 sekretarzy policyjnych, 7 urzędników biurowych zatrudnionych na dyety, 6 pisarzy rewirowych, 5 woźnych i 1 stróż demowy.

\* Kanał na zachodniej stronie ulicy Wilhelmskiej nie wystarczył onegdaj i wczoraj przy tak ulewnym deszczu do odpływu tej masy wody z górnej części miasta a zgromadzona woda wylewała się w rynsztoki i zalewała w wielu miejscach trotuary. Ponieważ zaś i woda pędząca z podwórzy na wschodniej części ulicy odpłynąć nie mogła do zatamowanego kanału, przeto zalała w kilku domach sklepy.

\* Tutejsze Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządzi w przyszłą niedzielę 25 b. m. w parku Wiktorii pierwszą zabawę po swem ukonstytuowaniu się; utamy, iż Publiczność dbała o rozwój i pomyślność młodzieży generacji przemysłowej, liczy w zabawie tej weźmie udział, aby pokazać, iż praca, oszczędność i oświata, które to przymioty Towarzystwo to wzięło sobie za godło, znajdują w szerszej Publiczności uznanie i pochwałę.

\* Przebywanie kordonu granicznego na całym niemal pograniczu prusko-rosyjskim z bardzo małymi wyjątkami tak bywa utrudniane na komorach rosyjskich, zwykłe pozostańców samowoli nieograniczonej „panów naczelników”, którzy, zwłaszcza na pomniejszych traktach na komorach drugo i trzeciorzędnych, postępują sobie najzupełniej według swego widzimisię, że kilkakrotnie już zdążył zachodzić skarga i zażalenie, mianowicie ze strony kupców tak tutejszych jak i pruskich i sąsiłskich na to, iż wskutek takiego postępowania cierpi niesłychanie i regularność i bezpieczeństwo interesów handlu. Zażalenia te, jakoteż i przedstawienia, które uczyniono przez zarząd swego Towarzystwa kupieckiego w Krakowie, były przez długi czas zupełnie bezskutecznymi. Teraz dopiero, jak donoszą dzienniki niemieckie, miano z urzędu kancлера państwa odpowiedzieć na odnośne podanie, że będzie się starał tenże urząd, aby w jak najkrótszym czasie podać ogłoszenie w „Reichsanzeiger” i „Staatsanzeiger”, w których rozporządzeń, które w tym względzie wyłożył w warunkach dotychczasowych. — Przepisuje groby i nagrobki. Stosownie do przepisu (statutu) pokroju z dnia 10 maja 1871 r. usta-

widziano w urzędzie kancлера państwa normujące rozporządzenia o obywateli i utrzymywania znajdujących się w Niemczech grobów i nagrobków francuskich, które zostały sprowadzone ze strony odnośnych rządów z wyjątkiem ministerstwa ministerów skarbu, spraw wewnętrznych i wyznań wszelkim władcom odpowiednio wskazywać do wykonywania tych rozporządzeń normujących.

\* Miejsce dożywności urzędniczej należą do kategorii pośrednich urzędników państwowych i mogą, stówownie do wyroku najwyższego trybunału z dnia 31 maja, tylko na drodze formalnego procesu dyscyplinarnego wbrew woli własnej z urzędu być złożonymi.

\* Pożar w lesie. W przeszłą niedzielę pokazał się ogień w lasach sosnowych na północ-zachód od Torunia w okolicy Rozgartu i Schwarzbruchu. Zgorzało przeszło 100 móg częścią zagajenia, częścią już wyrosłego drzewa. Dalszemu szerzeniu się pożogi zapobiegli mieszkańcy i okoliczni przez wykopanie rowów. Szkody poniosły wszystkie wyższe nazwane, przytęp lasy miasta Torunia i folwark Przysek. Ogień, zdaje się, był z umysłu podłożony. gdyż wybuch w 3 miejscach naraz, a przy gaszeniu znalaziono jeszcze paczkę zapaltek i świeże drzaski leżące. Następnego dnia paliło się w sąsiedztwie w zagajeniu lukowskim przy egiełni. Spalił się kawał lasu, egiełnia i zapas drzewa w sążniach przy niej. (Gaz. Tor.)

\* Kradzież przez włamanie się do biura toruńskiej landraty i rozbiście szafady, w której były pieniądze, popełniono w nocy z 18 na 19 b. m. Skradziono około 160 tal. Dotąd mimo poszukiwań policyi sprawa nie wykryta. (G. T.)

\* Roboty przy budowie kolei mławsko-malborskiej postępują po stronie pruskiej szybko. W okolicy Susza dokonują mostów i budują dworce. Kolej ma być w znacznej części już w tym roku wzięta na użytek publiczny. (G. T.)

\* Parcelowanie gruntów odbywa się teraz gęsto po Kaszubiach, szczególnie w najbliższej okolicy Pucka. W ten sposób rozprowadza się prawda liczba drobnych posiadłości gruntowych, lub roboty staje się osiadłym i o emigracji zapomina, cena gruntu idzie w górę, produkty krajowa się powiększy może. Dotąd przecięt śmietankę z tego interesu zbierają żydzi spekulanci, którzy najczęściej sprzedających i nabywających stawiają w takich warunkach, że ziemia idzie na nieustanną szacharkę i o trwałe uregulowaniu stosunków własności gruntowej mowy być nie może. Sprzedaż sprzedaje goni i nibyto reguluje, a szlachta oszczędzono wiaska z kieszeni pracownitego robotnika do żelaznych szaf przyszłych bankierów. (G. T.)

\* Z Sempolna piszą do Gaz. Tor.: W niedzielę, 18 b. m. w południe o godzinie 2 wybuchł w tutęjszem mieście pożar, który w przeciągu godziny okropnie się rozszerzył przy pomocy wiatru, tak, że w płomieniach stanęło 16 budynków mieszkalnych a stajen około 30 i to wszystko w 8 godzinach spłonęło. Wszelkie zabiegi były bezskuteczne, gdyż nie było można przystąpić, aby ratować, wiatr bowiem dał nielitościwie, a dym zaległ ulice i zakątki miasta, że formalnie ciemno nie się stała. Wszakże było słychać przerażające głosy, wołające: „całe miasto już w płomieniach, kto w Boga wierzy, niech z życiem nieka!” I byłoby może całe miasto uległo okropnemu zniszczeniu, gdy wtém nagle wiatr trochę ustał. Straty nie do opisania.

\* W Akademii Umiejętności, w Krakowie odbyło się dnia 17 lipca posiedzenie Wydziału filozoficznego. Sekretarz złożył dwie prace: Dr. Bronisława Krućkiewicza: O filozofii Lucjusza Anneusza Seneki i naucz. gimn. p. Paryłaka. Idyotyzm mowy polskiej w Drobobyczu i jego okolicach.

\* Z Szczawnicy piszą do Gaz. Nar.: Tegoroczny sezon kąpielowy, jeśli jest wszędzie takim jak w Szczawnicy, mocno jest ożywym. Około 550 rodzin, liczących do 1200 głów, przebywa w naszym miejscu kąpielowym i z każdym dniem dowożą nam poczty lub furmanki góralskie nowych gości. Towarzystwo, jak wszędzie w kąpielach mieszane, składa się przeważnie z wykastalców i słuzek. Kraków i Warszawa wraz z okolicami widocznie swoich wód, a Lwów zaledwie parę osób dostarczył. Liczba osób, wedle wykazów zakładu kąpielowego, rośnie corocznie, teraz niemal w dwójnasób wzrasta tak, że Szczawnica na rok przyszły rozszerzyć się będzie musiała. Piękne to miejsce kąpielowe u podnóża Pionin, tuż przy samym Dunajcu położone. celuje piękną okolicą, powietrzem czystym i zdrowym i 5 zdrojami: Józefowy, Waleryi, Magdaleny, Wandy i Szymona. Szczawnica mieści w sobie do 250 domków szwajcarskich, ogółem przez gości kąpielowych zamieszkałych i dzielących się niejako na dwie części, s. to na „Miodziś” mieszczący w sobie zdroj Wandy i Szymona, piękny ogród spacerowy, kaplice, łaźienki, dwie restauracje i pocztę, tudzież na „Szczawnicę”, nieco na górze położoną, przy której znajduje się urząd telegraficzny, z zdrojów Józefina, Waleryi i Magdaleny, 3 restauracje, główny zakład kąpielowy, czytelnia czyli „odpoczywalnia”, kaplica druga i ogród t. z. Zakładowy, w którym znajdujemy sklepiki i bazyliki francuskie i dość pięknym towarem. Lekarzy kąpielowych jest tu około 6 lub i więcej, dla rozrywki gości wycieczki w Tatry i w bliskie okolice, zabawy z tańcami, muzyka codziennie dwa razy grająca... jednakowe przy tem wszystkim celem tutejszego miejsca kąpielowego są nudy ogromne, na których zabito dotąd środków odszukać trudno, bo i towarzystwo dla braku t. z. „Kursalonu” przebywa każde dla siebie, nie mając i nie schodząc się razem. Jeżeli komu nie o kuracyi sama, lecz i o zabawę chodzi, temu radzę szczerze uniknąć Szczawnicy, bo choć tak skądś wydaje się być to „dobre farmię”, jednakowoż zauidzi się tu diabelnie — a przecież wypadłoby tu zająć się urządzeniem jakichś zabaw, nikt jednakowoż impulsu do tego nie daje, a towarzystwo wcale do tego nie zachęca. Wspominam z naciskiem o tem i jeśli te słowa dojdą tak gości tutejszych, a niechże rząca o tem wzięciu pomysł, że mam słuszną i Szczawnica wiele na tem traci — wiele osób bowiem krajowych dla tego jedynie unika kąpieli, że nuda się tu strasznie. Jedynie dwa furtepiany i to tylko członkom czystym kąpielowej dostępane, tudzież szczupła wypożyczalnia książek dopomaga trochę do zabicia czasu, lecz nie każdy muzykalny i czytać trudno dzień cały od switu, więc nie dziw, że chodzimy tu jak samopas puszczeni Anglij. Do widzenia w przyszłym liście... może wam już o poprawie naszej doniesić będę mógł, a tymczasowo niechaj każdy przybywa jak najprędzej, bo czas już po temu a pieniądze niechaj dość przywiezie, bo drogo tu jak wszędzie w kąpielach.

\* Kalendarz. Jutro, w sobotę dnia 24 lipca św. Krystyny. Wschód słońca o godzinie 4 minut 8; zachód o godzinie 8 minut 7. Długość dnia 16 godzin 55 minut.

\* Wyadki historyczne. Dnia 24 lipca 1292 śmierć błogosławionej Kunegundy, żony Bolesława. — 1683 Jan Sobieski wyjechał z Warszawy na odsiecz Wiednia.

Wiadomości polityczne.

\* Berlin, 22 lipca. [Wiadomości bieżące.] Dzienniki tutejsze napomykają znów, że gdyby margrabia Gontaut-Biron podał się do dymisji, nie nastąpiłoby to z powodu nieśnask z kanclerzem, ale z powodów prywatnych, tj. dia konieczności czuwania nad wychowaniem młodzieży swych dzieci w Paryżu i administracji rosyjskich swych dzieci w Francji. — Dość zeberniście gazety nie chcą ambasadora francuskiego wypuścić ze swej czulej opieki!

Cesarz używa kuracyi w Gastein i ma za statęgo towarzysza ambasadora niemieckiego w Wiedniu, generała Schweinitza.

Parlament niemiecki ma być podobno zwolany w trzecim tygodniu miesiąca października, ks. Bismarck wskazuje dopiero w listopadzie zamierza powrócić do stolicy.

\* Pelplin, 21 lipca. [Święcenie kapłanów.] Piszą ząd do Gaz. Tor.: „W przeszłą niedzielę wyswięcił Najprzewielebniejszy ks. biskup w kaplicy seminaryjnej 12 dyakonów na kapłanów. Zaany z swęj wymowy czeig-dny Arcypasterz odczał się przy końcu wzniosłych ceremonii do młodych pracowników w winicy Pańskiej słowy prawdziwie kochającego ojca. Rozpoczął głosem silnym i pewnym. Przepowiada, co czeka młodych kapłanów; — porównywa czasy terażniejsze z czasami w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, — dalej z czasami Henryka VIII, — i cóż się dzieje w tój chwili z mężem, któremu nad głową świestały często kule w krwawych bitwach, z mężem, którego nie wzruszył przerażający huk armat? Głos coraz słabszy, — wargi drgać poczynają, aż nareszcie łąza spływa gorzka po marszczkami porytej twarzy. Wymawia jeszcze kilka słów wśród łkania... wreszcie zamilkł zupełnie i wstał... Była to mowa najtreściwsza, najwięcej pouczająca, której wrażenie nie zatrza się nigdy w sercach młodych kapłanów. Na wszystkich obecnych uczyniła jaknajwiększe wrażenie, utwierdziła ich w wierności i miłości ku swemu Arcypasterzowi, bo widzieli wszyscy, jaką miłością serce jego pała ku cierpiącemu Kościołowi... Wskazana droga cichego męża i wytrwałości.”

\* Warszawa. [Po wyjeździe cesarza.] Po fetarh cesarskich — pisze tutęjszy respondent Czasa — pusto zrobiło się w Warszawie. Wielkie figury rządowe podążyły do Petersburga, wojsko rozchodzi się po guberniach Królestwa, a kto może, ucieka z rozpalonego bruku i dusznego ulicznego powietrza. Ale pobyt cesarza w Warszawie zrobił smutne wrażenie i smutne pozostał po sobie wspomnienie. Car był w dobrym humorze, powtarzał często, że Warszawa podoba, że co rok po dni kilka bawić w niej będzie, raczył przyjąć bał w Zamku, gdzie się polskie znajdowało towarzystwo, mianował nawet kilku kamerjunktur i szambelanów. Ale zarazem dał wyraźnie poznać, że system rusyfikacji kraju w niczem się nie zmienia, że wszystkie tak zwane reformy będą z całą ściślnością wykonane. Resztki autonomii zniesiono, Królestwo stało się po prostu prowincją cesarstwa, mowy być nie może o jakiejś wyłączności. Warszawa jest oddat miastem gubernialnem, jak Charków, Odessa lub Tambow. Innych lat cesarz okazywał wyraźnie miastu niechęci, po przeglądzie wojsk wyjechał natychmiast do Petersburga; tym razem, gdy wcielenie Królestwa już faktycznie dokonane zostało, Aleksander zatrzymał się dłużej w Warszawie, jakby chciał objąć w posiadanie rosyjską już zupełnie Królestwo, co przeprowadzone zostało w Królestwie od lat dwudziestu.

Cesarz nie tylko nie spytał się o potrzeby kraju liczące parę milionów ludności, ale nie zwiędził żadnego zakładu administracyjnego, nie zainteresował się żadną instytucją. Kilka tylko minut zabawił w Instytucie Maryjskim, by pannom wyrazić swe ubolewanie, że płynnio po rosyjsku nie mówią, i życzył im narzeczonych tak dzielnych żołnierzy, jak pułk lejbgwardji, których świeżo był czynił przegląd. Po bału w Zamku był wprawdzie grzeszny dla dam, do których o zwykłych tylko i blawych mówił rzeczach, ale słowa nie rzekł ani do jednego z Polaków, nawet wyższych urzędników, nawet swych ministrów, którzy i w czasie powstania służby nie opuścili. Widać w Warszawie bawił, bo Warszawa przestała być stolicą Królestwa, ale o narodowości polskiej wiedzieć nie chciał, widocznie unikał wszystkiego, coby mogło być widocznie związane z przeszłością, coby mogło przypominać dawną autonomię; udał, że nie widzi ludzi, których zna osobicie i z bliska, dla tego, że nazwiska noszą polskie.

Za to w Warszawie datawał cesarz ten sławny i smutny list do ministra Timaszewa, który dzienniki zagraniczne zapewne podały, a który może służyć za dowód, że wszystko co się działo i dzieje na Podlasiu, jest wiadome na dworze, popierane nie tylko przez ministrów, ale przez panującego. Tem odręcznym piśmie cesarz wiać wiadomość na siebie o biście i niozone na biedach unitach, za całe przeżycie Rusinów. W Warszawie także postanowienie kilkudziesięciu kościołów łacińskich w Zomżyńskiej, Siedleckiej i Lubelskiej gubernii, dla powstrzymania wpływu katolickiego na „nawróconą” świeżo ludność i ułatwienia zakonorezania się schyzmy. Powiedział podobno cesarz do jednego z obywateli w Wilnie: J'ai déjà pardonné l'année 63, mais je ne l'oublierai jamais. To znaczy, że po latach dwunastu nie będzie nowych dochodzeń i nowych procesów za dawne winy, ale system zaprowadzony po ostatniemu powstaniu będzie wykonany z największym rygorem i ściślnością, Królestwo zamienione w kraj Nadwiślański, naród wyrzecz się musi nie tylko wszelkiej autonomii, ale języka, przeszłości, a po niej jakim czasie i wiary.

W obec tego postępowania Cesarza, nasze zachowanie się nie przynosi nam także zaszczytu. Widać to w wielu nas nauczyły, b... sę i ilości charakteru, dzisiaj gr... nię kiedykolwiek, ani nie umi... w woj... dniach ostatnich utrzymy dostatecznie naszę g... ności. Zaproszenie na bał dworski jest rzeczą w Warszawie, prośba jener... gubernatora ledwie nie głuszc. Ale na tych koniecznych, głępiowych fetach można było zachować się z większą powa-







